

Wyrobisz, Andrzej

Demagogia w historii. Socjotechnika czy żądza władzy? : (uwagi w związku z książką Mirosława Karwata, O demagogii, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006, s. 252, bibliografia)

Przegląd Historyczny 98/2, 259-262

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

ANDRZEJ WYROBISZ

Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki

Demagogia w historii. Socjotechnika czy żądza władzy?

(uwagi w związku z książką Mirosława Karwata, *O demagogii*,
Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006, s. 252, bibliografia)

Demagogia jest zjawiskiem dobrze znanym historykom. Występowała we wszystkich epokach i we wszystkich krajach. Wielkim demagogom poświęcono mnóstwo studiów analizujących ich drogi życiowe i działalność, choć nie zawsze wyraźnie określano ją jako demagogię, bo była to kwalifikacja dyskredytująca polityka. Dotychczas brakowało jednak jakichkolwiek ujęć porządkujących i uogólniających wiedzę o tym fenomenie społecznym. Jedyne w słownikach można znaleźć hasła objaśniające terminy: demagog, demagogia. „Słownik języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego tak określa demagoga: „działacz głoszący hasła obliczone na łatwy efekt, poklask, starający się pozyskać mało uświadomione masy dla swoich celów niegodnymi środkami, schlebianiem, kłamstwem” (t. II, Warszawa 1960, s. 72). Podobną definicję demagoga podają „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” pod redakcją Haliny Zgórkowej (Poznań 1990) i „Uniwersalny słownik języka polskiego” pod redakcją Stanisława Dubisa (Warszawa 2003), a także Władysław Kopaliński w „Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem” (Warszawa 1995). Natomiast hasła „demagogia” nie ma w większości polskich i obcych encyklopedii. Brak go nawet w specjalistycznej „Encyklopedii nauk politycznych” (Warszawa 1936), nie ma go w podręcznikach socjologii i psychologii społecznej, nawet w „Psychologii politycznej” pod redakcją Krystyny Skarżyńskiej (Poznań 1999). Podobną do słownikowych definicję demagogii znajdujemy tylko w „Nowej encyklopedii powszechnej PWN” (t. II, Warszawa 1995, s. 52). Hasło „demagogia” znalazło się też w „Bolszoi Sowietskoj Encyklopedii” (t. XIII, 1952, s. 648), gdzie wszakże połączono je wyłącznie z „burżuazyjnymi działaczami politycznymi — faszystami, amerykańsko-angielskimi imperialistami i ich sługusami”. Zaiste, trudno było się spodziewać, aby objęto nim polityków komunistycznych.

Dobrze więc, że Mirosław Karwat podjął temat demagogii, a Wydawnictwo Sejmowe pracę jego wydało. Mirosław Karwat nie jest historykiem i jego książka nie jest rozprawą historyczną. Materiałem empirycznym, na którym oparł swoje wywody, jest obserwacja współczesności, przede wszystkim obecnej sytuacji społecznej i politycznej w Polsce, chociaż bezpośrednio nie odwołuje się do żadnych aktualnych wydarzeń ani postaci. Ale ponieważ demagogia jest zjawiskiem ponadczasowym, konstatacje Karwata mają też walor uniwersalny, można je z powodzeniem odnosić do demagogii i demagogów z przeszłości, są więc ważne także dla historyków.

Mirosław Karwat postawił sobie za zadanie zdefiniowanie demagogii jako zjawiska społecznego i politycznego, poddanie go analizie i klasyfikacji. Karwat stanowczo sprzeciwia się utożsamianiu demagogii z populizmem, ten ostatni zaliczając do socjologii idei i ruchów społecznych (zapomniał tu jednak zauważyć, że ugrupowania określane dzisiaj eufemistycznie mianem populistycznych faktycznie są ruchami faszystowskimi i totalitarnymi, np. ruch Haidera w Austrii lub Jean-Marie Le Pen we Francji), podczas gdy demagogia — według niego — jest terminem z zakresu socjotechniki, jest metodą i taktyką działania politycznego. „Demagogia — pisze Karwat — to manipulacyjna metoda działania politycznego, polegająca na instrumentalnym wykorzystywaniu potrzeb, problemów egzystencji i nastrojów społeczeństwa, oparta na mitologizacji ludu i mądrości zbiorowej w celu realizacji własnych ambicji politycznych”. Wydaje się zatem, że demagogia jest czymś więcej, a może i czymś innym, niż socjotechnika. Jest metodą zdobywania władzy i metodą sprawowania władzy. I to władzy o wyraźnie określonym charakterze. Wszyscy demagodzy, którzy sięgnęli po władzę, sprawowali ją w postaci rządów autorytarnych, dyktatorskich, totalitarnych. Historia nie zna przykładów demagogów–demokratów, chociaż często przyjmują oni pozę demokratów i obrońców ludu, warstw ubogich i uciśnionych, ale są to tylko z ich strony zabiegi socjotechniczne.

Mirosław Karwat wylicza różne klasyfikacje i typy demagogii: prostą, konwencjonalną, koniunkturalną, dystygowaną, licytacyjną, wyrafinowaną. I różne jej rodzaje: demagogię moralną, socjoekonomiczną, pseudoprawną, doktrynerską, pragmatyczną, sondażową, medialną, opozycyjną, inauguracyjną (spadkobierców–zmienników), reżymową. A także różne metody, jakimi posługują się demagodzy (o tym jeszcze niżej). Ponieważ oparł się właściwie wyłącznie na obserwacji współczesności i starannie unikał powoływania się na konkretne przykłady osób czy wydarzeń, nie mógł przedstawić osobowości demagogów, ich cech psychicznych, ani też analizować sytuacji, w jakich działają. Natomiast historyk może znaleźć do tego odpowiednie materiały.

Najlepiej są nam znani demagodzy z nieodległej przeszłości. Spektakularnymi demagogami byli wodzowie faszystowscy: Adolf Hitler, Benito Mussolini. A także przywódcy komunistyczni: Włodzimierz Lenin, Józef Stalin, Josip Broz–Tito, Władysław Gomułka, Edward Gierek, Fidel Castro. Zaś sięgając do dawniejszej historii: Maksymilian Robespierre, Girolamo Savonarola, Bernardyn ze Sieny, Wincenty Ferrer, Jan Kapistran. Bliższe przyjrzenie się tym postaciom pozwala zauważyć, że nader często byli to osobnicy o zachwianej równowadze psychicznej, często wręcz chorzy psychicznie. Zwykle byli to mizantropi, nie mający serdecznych przyjaciół, zakompleksieni, sfrustrowani z powodu braku życiowych sukcesów, osobistych niepowodzeń, także zawodów miłosnych, niemożności osiągnięcia seksualnego zaspokojenia (o Leninie trafnie napisał Andrzej M l e c z k o we wstępie do swego albumu rysunków „Seks i polityka”, że gdyby miał ładniejszą żonę, losy świata wyglądałyby inaczej; o Savonaroli wiemy, że zdecydował się na wstąpienie do klasztoru, wybrał życie ascetycznego mnicha, a potem profetycznego kaznodziei i demagoga, po tym jak dostał rekrę od zadufanej panny Strozzi), pragnący przez demagogię rozładować swoje kompleksy i frustracje. Z drugiej zaś strony mogli oni realizować się jako demagodzy tylko wtedy, gdy społeczeństwo, w którym żyli i działali, ich akceptowało, gdy było zapotrzebowanie na demagoga. Jak zauważa Karwat: „Ludzi zawsze interesuje informacja o tym, czego im potrzeba, czego im brak, a także czy to się może zmienić”. A takich właśnie informacji mogli dostarczać demagodzy. Ale przede wszystkim społeczeństwo potrzebowało demagogów wtedy, gdy samo było sfrustrowane na skutek gospodarczego kryzysu, politycznego chaosu, braku moralnych autorytetów. Nie jest przypadkiem, że liczni kaznodzieje–demagodzy pojawili się w XV w., czyli w okresie, gdy społeczeństwo późnośredniowiecznej Europy przeżywało kryzys, nękały je wojny, źle funkcjonowała gospodarka, autorytet Kościoła i papieżstwa załamał się, a nowe prądy umysłowe i artystyczne — humanizm, renesans — budziły tyleż zachwyty i entuzjazmu, co niepokoję i zwątpienia. Tak było właśnie we Florencji w ostatniej dekadzie

XV w., co pozwoliło na wybicie się Savonaroli. Tak też było w Niemczech w przeddzień dojścia Hitlera do władzy. Jeżeli zaś Jean-Marie Le Pen, niewątpliwy demagog, nie osiągnął — jak dotąd — pełnego sukcesu, to dlatego że społeczeństwo francuskie demagoga nie potrzebuje.

Wbrew pozorom społeczeństwo akceptujące demagoga nie musi być wcale prymitywne, pozabawione kultury politycznej i demokratycznych tradycji. Mieszkańcy Florencji w XV w. byli ludźmi oświeconymi. Liczba czynnych tam szkół i uczęszczających do nich uczniów, o czym pisał w swej kronice w pierwszej połowie XIV w. Giovanni Villani (kronikarz rzetelny i mający dostęp do informacji, a więc zasługujący na wiarę), świadczy, że znaczna część florentczyków zdobywała przynajmniej podstawowe wykształcenie. W XV w. rozkwitła tam wspaniale kultura humanistyczna i sztuka renesansu, przecież nie wyłącznie elitarna, lecz oddziałująca na szersze kręgi społeczeństwa choćby poprzez dzieła malarstwa i rzeźby eksponowane w kościołach i miejscach publicznych. Malarstwo stało się we Florencji w XV w. zjawiskiem o charakterze masowym, istniał ogromny popyt na dzieła malarskie, co było wyrazem artystycznych potrzeb i zainteresowań społeczeństwa. Tradycja demokratycznych rządów była we Florencji silnie zakorzeniona. A jednak demagog Savonarola zyskał tam wszechstronne poparcie, do jego zwolenników zaliczali się tacy wyrafinowani intelektualści, jak Giovanni Pico della Mirandola, i najświetniejsi artyści, jak Botticelli i Michał Anioł.

Hitlera w Niemczech poparło — jak wiemy z dzisiejszych badań historycznych — przede wszystkim tzw. drobnomieszczaństwo, drobni i średni gospodarze wiejscy, sklepikarze, rzemieślnicy, sfrustrowani gnębiącym ich kryzysem ekonomicznym i skutkami I wojny światowej, a więc grupy o nie najwyższym poziomie intelektualnym, ale społeczeństwo niemieckie jako całość w latach trzydziestych XX w. nie było społeczeństwem prymitywnym ani nieoświeconym, kultura niemiecka stała wysoko, Niemcy mieli też duże doświadczenie w życiu politycznym, choć niekoniecznie w demokracji, o którą w historii Niemiec było trudno.

Nie każdy demagog zdobywał władzę. Ale żaden demagog, który zdobył władzę, nie oddał jej dobrowolnie. Rzadkie są też przykłady obalenia władzy demagoga przy udziale społeczeństwa, pociągnięcia go do odpowiedzialności za kłamstwa i niespełnione obietnice. Od poniesienia konsekwencji demagoga może uchronić często stosowany zabieg wskazania „kozła ofiarnego”. Ponadto społeczeństwo, które uległo demagogowi, samo czuje się za skutki jego rządów współodpowiedzialne i zazwyczaj nie chce się do tego przyznać (opór Niemców wobec odpowiedzialności za zbrodnie Hitlera albo Rosjan za zbrodnie Stalina). Społeczeństwo pociąga demagoga do odpowiedzialności, czyli obala jego rządy, praktycznie tylko „w wypadku wyraźnego odchylenia od grupowego standardu (w odniesieniu do ideologicznego uzurpatora lub heretyka)” — pisze Karwat. Zwykle kres rządów demagoga kładzie dopiero jego naturalna śmierć albo ingerencja z zewnątrz. Władza Savonaroli we Florencji upadła na skutek interwencji papieża Aleksandra VI. Hitler został obalony przez aliantów.

Zadziwiająco bliskie pokrewieństwo demagogii z autorytaryzmem, dyktaturą, totalitaryzmem każe się zastanowić, czy demagogia nie jest czymś w rodzaju ustroju. Przecież Savonarola po dojściu do władzy we Florencji dokonał tam gruntownych reform ustrojowych. Radykalne zmiany ustroju następowały **zawsze**, gdy w jakimś kraju zwyciężali komuniści.

Jak wiemy z historii, a także z tego, co pisze Mirosław Karwat, demagodzy byli i są ludźmi bez skrupułów, nie respektują żadnych norm moralnych ani prawnych. Operują swobodnie kłamstwami, oszustwami, pomówieniami, bezpodstawnymi oskarżeniami, obietnicami bez pokrycia lub zgoła absurdalnymi. W sytuacjach skrajnych, gdy dochodzi do ostrej rywalizacji o władzę lub walki o jej utrzymanie, nie uchylają się od stosowania przemocy, fizycznego unicestwiania przeciwników, nawet ludobójstwa (nie tylko Hitler i Stalin, ale także do pewnego stopnia Savonarola). Dlatego demagogia jest zawsze zjawiskiem groźnym, niebezpiecznym, a moralnie odrażającym. Savonarola władał Flo-

rencją tylko przez cztery lata, więc skutki jego rządów nie były poważne. Hitler rządził przez lat kilkanaście i skutki tego dla Niemiec i dla świata były dramatyczne.

Na podstawie obserwacji przedstawionych przez Mirosława Karwata oraz znanych nam materiałów historycznych można wyprowadzić wnioski, że demagogia to nie rodzaj socjotechniki, ale konsekwentne działania zmierzające do zdobycia władzy i do jej utrzymania za wszelką cenę, przy zastosowaniu wszelkich dostępnych metod socjotechnicznych i innych.

Historycy — ale także socjologzy, politologzy, psychologzy społeczni, prawnicy — nie powinni stronić od badania demagogii i od nazywania tego zjawiska po imieniu. Bo jest to jeden z ważnych mechanizmów rozwoju społeczeństw. Niedostatek opracowań z tego zakresu jest dla historyków zawstydzający. A kreowanie różnych demagogów na bohaterów narodowych, zasłużonych reformatorów, bojowników o moralną odnowę, nawet świętych — to nieporozumienie.

ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ

Polska Akademia Nauk

Instytut Badań Literackich

Powstanie kościuszkowskie: prawo — polityka — zdrada

(Łukasz Kądziela, *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej*,
red. naukowa Andrzej Haraty, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2004, s. 301)

Dzięki staraniom Zofii Zielińskiej ukazała się w opracowaniu Andrzeja Haraty ma niedokończona książka zmarłego w 1997 r. Łukasza Kądzieli. Nie jest to ostateczna redakcja tekstu, brak w niej wstępu, zakończenia, narracja urywa się w pół zdania, niedopracowane są przypisy (choć w dużym stopniu uzupełnił je redaktor naukowy). Jednak pod względem wartości merytorycznej, a także walorów formalnych — konstrukcji wywodu, jego spójności i logiki jest to dzieło w pełni dopracowane. Choć napisana blisko dwadzieścia lat temu (wydawcy na podstawie informacji bibliograficznych sądzą, że powstała przed 1988 r.), jest to pozycja niesłychanie ważna, wnosząca bardzo wiele do naszej wiedzy o okresie insurekcji i to bynajmniej nie tylko dlatego, że ostatnio epoka ta nie cieszyła się zainteresowaniem badaczy. Jej tytuł, podobnie jak tytuł wydanego w 1993 r. doktoratu Kądzieli¹, jest nieco mylący. W obu przypadkach przedmiotem zainteresowań badawczych autora były bowiem nie tylko losy i poczynania tytułowego bohatera, ale szeroka panorama epoki. Pierwsza książka stała się w ten sposób *de facto* monografią sejmu grodzieńskiego 1793 r., obecnie wydana pozycja pokazuje w nowym ujęciu pewne ważne aspekty powstania kościuszkowskiego.

W monografii Kądzieli można wyraźnie rozdzielić dwa wątki. Pierwszy to powstaniowe losy Fryderyka Moszyńskiego, jego kolejne aresztowania, śledztwo prowadzone w jego sprawie, stosunek do niego władz insurekcji. To ważne, ale stosunkowo wąskie zagadnienie stało się dla autora

¹ Ł. Kądziela, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*, Warszawa 1993.